

KSIEGOZBIÓR
Antoniogo Borkowskiego

№
Objaśnienia do dzieł literatury polskiej i obcej.

TOMIK 12—13.

ST. WYSPIAŃSKIEGO

„Warszawianka“

„Leleweł“

„Noc listopadowa“

objaśnił

ADAM STODOR.

Cena 40 h.

TARNOPOL 1909.

NAKŁADEM KSIĘGARNI ALFREDA BRUGGERA.

Warszawa Gebethner i Wolff.

A. 16857




1000173257

UMCS
LUBIA

Lista 13a

K. 38/56/96



Utwory na tle 1831 r.

Drugim chronologicznie utworem Stanisława Wyspiańskiego jest „Warszawianka”. Tak więc z dzieł zamierzonej baśniowych przenosi się poeta do czasów i stosunków bliskich naszemu, i dzieł dokładnie znanych. Ale sędzi rok 1831 szczególnie żywie oddziaływał na uczucia i fantazję poety, jemu bowiem poświęca Wyspiański, że trzy utwory, a tymi są: „Warszawianka”, „Pleśń z roku 1831”, „Lelewel”, dramat w 5. aktach oparty na tle wypadków sierpniowych 1831 r., oraz „Nowostopadów”. Sceny dramatyczne.

A 16827

Utworthy na the 1831 r



1000173257

UMCS
LIBRARY

Liter 13a

K. 38/56



I.

Drugim chronologicznie utworem Stanisława Wyspiańskiego jest „Warszawianka“. Tak więc z dziejów zamierchłobaśniowych przenosi się poeta do czasów i stosunków bliskich was, i dziejów dokładnie znanych. Ale snąć rok 1831 szczególnie silnie oddziałał na uczucia i fantazyę poety, jemu bowiem poświęca Wyspiański, aż trzy utwory, a tymi są: *Warszawianka*, *Pieśń z roku 1831*, *Lelwel*, dramat w 5. aktach osnuty na tle wypadków sierpniowych 1831 r., oraz *Noc listopadowa*. *Sceny dramatyczne*.

Przejdźmy do przyjrzenia się tym utworom, poprzednio jednakże, dla dokładniejszego orientowania się przy rozważaniu tych utworów, należy sobie przypomnieć, w zarysie, dzieje powstania z 1831 r. szczególnie zaś te ich momenta, które Wyspiański uplastycznił w swych utworach — —

... Jak wiadomo, do powstania z 1831 r. doprowadziło podeptanie przez cara Mikołaja wszelkich swobód politycznych, jakie Królestwu Polskiemu zastrzeżone były traktatami z roku 1815, a także despotyczne i szalone rządy, namiestnika carskiego, Wielkiego Księcia Konstantego, brata cara Mikołaja.

Powstanie to przygotowała długa praca tajna towarzystw politycznych polskich, które utworzyły się na tle, na poły jawnych, związków wolnomularskich, powszechnych wówczas w całej Europie, a nawet w Królestwie Kongresowem, cieszących się sympatią poprzednika cara Mikołaja, Aleksandra. Gdy stosunki polityczne w Polsce stawały się coraz gorsze, w drugiej części panowania cara Aleksandra i za panowania, brata jego Mikołaja, potworzyły się na wzór dawnych towarzystw wolnomularskich tajne związki, z początku o celach humanitarnych przeważnie, (Towarzystwo Szubrawców, Zwią-

zek przyjaciół, Towarzystwo promienistych, Towarzystwo filaretów) następnie zaś o celach czysto polityczno-patryotycznych (Wolnomularstwo narodowe, Związek kosynierów, Towarzystwo patryotyczne). Prześladowania rosyjskie wzniecały coraz żywsze uczucia patryotyczne, kiedy więc Rosya wypowiedziała w 1828 r. wojnę Turcyi, powstała w kołach wojskowych myśl, ażali nie wypada skorzystać z tej okoliczności i podnieść oręż przeciwko despotycznemu rządowi Mikołaja. Podporucznik pułku grenadyerów, Piotr Wysocki, postanowił myśl tę urzeczywistnić. Był on instruktorem wojskowej szkoły podchorążych, liczącej 300 uczniów. Pomiedzy nimi zawiązał Wysocki tajne sprzysiężenie. Wkrótce zawiązano stosunki z pułkami i rozpoczęto w wojsku polskiem pracę spiskową. Początkowo wybuch powstania naznaczono na 21. maja, następnie na 10. grudnia, potem na 19. listopada, wreszcie na 29. listopada 1830 r.

Szkoła podchorążych, kilka batalionów strzelców i saperów, młodzież akademicka i młodzi literaci rozpoczęli powstanie, dnia 29. listopada 1830 r. o godz. 6. wieczorem. Plan był dobrze ułożony, ale wykonanie onego udało się tylko w części. Z trudnością zdołano zapalić browar na Solcu, przedmieściu Warszawy, co miało być dla

sprzysiężonych hasłem do zbrojnego wystąpienia. Wreszcie wszczął się pożar, ale ogień był tak mały, że w północnej części miasta wcale go nie widziano.

Doborowa młodzież w liczbie 18 osób, pomiędzy którymi byli: Seweryn Goszczyński, Ludwik Nabelak, Leonard Rettel, Józef Majer, zgromadziwszy się w parku Łazienkowskim, skoro ogień na Solcu się ukazał, szybko ruszyła, wraz z podchorążymi Trzaskowskim i Kobyłańskim, ku Belwederowi, gdzie mieszkał W. Ks. Konstanty. Zabiwszy strażę pałacową i rozpędziwszy służbę, Belwederczycy wbiegli na schody i spieszyli wprost do gabinetu książęcego. Znienawidzony Lubowidzki, wiceprezydent Warszawy, acz padł skłuty bagnetami, ocalił wraz z żoną W. Księcia, Joanną Grudzińską, Polką z pochodzenia, Konstantego, który zdołał uratować się ucieczką.

Kiedy Belwederczycy przetrząsali pałac, Wysocki wpadł na salę szkoły podchorążych, powołując obecnych do powstania. Pochwyciwszy bajonety podchorążowie w liczbie 160 udali się za Wysockim i uderzyli na koszary ułanów, ale omal nie zostali wzięci do niewoli. Udało się im jednak wraz z Belwederczykami, którzy się z nimi połączyli, przebić się z wielką trudnością i ująć do miasta, pomimo piścigu jazdy.

W północnej części Warszawy ognia na Solcu nie widziano. Spiskowi pełni trwogi nie wiedzieli, co począć, a tymczasem jakieś odgłosy niepokojące z dala dolatywały. Józef Zaliwski wezwał więc oficerów, by gromadzili swe oddziały pod Arsenalem i zapaliwszy w pobliżu niego stojący dom drewniany, dał hasło do walki zbrojnej. Arsenał zdobyto i 40.000 karabinów wyrzucano ludowi, który tłumnie zewsząd się gromadził.

W wojsku polskiem panowało ogromne zamieszanie. Kiedy jedne oddziały biegły na pomoc powstańcom, drugie spieszyły, by ich zwalczać. Pomoc ludu była wielka. Bronikowski pouwalniał więźniów politycznych, aresztował większą część generałów i oficerów rosyjskich, których przeważnie pobrano w teatrze francuskim. Te aresztowania były bardzo dobrą dla powstania okolicznością. W wojsku działającym przeciw powstańcom widoczny był brak naczelnego dowództwa. Pewna liczba generałów, między nimi minister wojny Hauke, ponieśli śmierć. Nieszczęśliwie został zabity Nowicki, dobry Polak, zamiast Lewickiego.

Pomimo, że W. Ks. Konstanty miał dwa razy tyle wojska ze sobą, co przeciw sobie, musiał jednak wciąż się cofać. O godzinie 6. rano, 30 listopada, pułki rosyjskie

jeszcze raz uderzyły na powstańców, ale odparte przez lud i wojsko, zaczęły się mieszać. Konstancy dał więc rozkaz opuszczenia Warszawy. Wojsko rosyjskie ustępując uprowadziło ze sobą większą część znajdującego się w stolicy wojska polskiego.

Spisek podchorążych, który ostatecznie przyspieszył wybuch powstania, spowodowany został chęciami jak najchwalebniejszymi, ale nie był należycie przeprowadzonym. Brak naczelnego wodza, brak rządu, teraz dopiero dały się uczuć dotkliwie. Wprawdzie wszyscy pragnęli, by dowództwo objął Chłopiński, ale ten ukrył się i odszukać go nie można było. Wreszcie dnia 1 grudnia objął naczelne dowództwo bez wiary w powodzenie sprawy polskiej Józef Chłopiński urodzony w 1771 r. na Podolu, wstąpił do wojska Rzeczypospolitej 1787 w r., walczył pod Racławicami, w legionach został majorem, a niebywałą odwagą odznaczył się w wojsku napoleońskim w Hiszpanii. Napoleon mianował go wtedy generałem. W r. 1815 jest generałem dywizji we wojsku polskim, lecz na kilka lat przed wybuchem powstania listopadowego, z powodu zatargu z W. Ks. Konstantym, z wojska wystąpił.

Żołnierz napoleońskiego kroju, przyzwyczajony do wojny regularnej, lekcewał Chłopiński wybuch powstania i nie miał wiary

w jego powodzenie. Przyjął wprawdzie ofiarowane mu dowództwo, ale bynajmniej nie miał zamiaru z mieczem w ręku przyczynić się do wygranej. Zwolennik ścisłego połączenia Polski z Rosyą, zamierzał jedynie uzyskać od Cara Mikołaja przywrócenie swobód konstytucyjnych i zachowanie odrębności politycznej Królestwa polskiego. Ponieważ Rząd tymczasowy, (Czartoryski, Lelwel, Ostrowski, Niemojowski, Zwierkowski) nie mógł należycie ująć steru władzy wśród walki poszczególnych stronnictw, przeto postanowiono oddać Chłopickiemu dyktaturę, czyli nieograniczoną władzę cywilną i wojskową. Przyszło do tego dnia 5 grudnia 1830 r., ale dyktator okazał się w dalszym ciągu obojętnym dla sprawy narodowej, mimo ogólnego zapału u narodu i setek tysięcy młodzieży, spieszącej pod sztandary narodowe. To musiało wreszcie otworzyć oczy najbardziej zaślepionym i wzmocnić szeregi niechętnych dyktatorowi. Stronnictwo demokratyczne, w którym rejdził Maurycy Mochnacki, parło do wojny i staczało zacięte walki ze zwolennikami Chłopickiego. Gdy zaś Sejm polski dnia 18 grudnia, uznał powstanie za narodowe, Chłopicki złożył dyktaturę. Uproszony zatrzymał ją jeszcze czas jakiś, poczem mu ją odebrano, a naczelnym wodzem obrano ks. Michała Ra-

dziwiła, który ani nie był na wodza stworzony, ani się na sztuce wojennej nierozumiał.

W dniu 30 listopada 1830 r. liczyło wojsko polskie 33572 żołnierzy, przez grudzień i styczeń podniosła się armia czynna do 47050 żołnierzy. Rosyane wprowadzili na pole walki ogółem około 119000 żołnierzy, pod naczelnem dowództwem generała Dybicza. Pierwsze strzały padły w Siedlcach dnia 8. lutego 1831 r., zaś pod Liwem zagrzmiały po raz pierwszy działa z obu stron. Moskale przekonali się, że będą mieli twarde orzech do zgryzienia. Dnia 24 lutego 1831 r. spotkał się pod Stoczkiem korpus gen. Dwernickiego z korpusem gen. Gejsmara. Polacy w liczbie 2100 żołnierzy pokonali pięć tysięcy Rosyan, do niewoli wzięli 400 i zabrali jedenaście armat. Było to pierwsze wielkie zwycięstwo Polaków nad Rosyanami. Jeszcze większe znaczenie ma bitwa pod Grochowem, która trwała dni kilka.

Między Wawrem a Grochowem leżał mały laszek olszynowy, który w przebiegu tej bitwy miał wielkie znaczenie. Olszynę zajął czwarty pułk piechoty polskiej. Po całogodzinnem ostrzeliwaniu olszyny przez Rosyan, wojska rosyjskie ruszyły do szturm. Ale atak ten rozbił się o bohaterki ów czwartego pułku piechoty, czyli tak zwan. czwartaków. Moskale stracili 1600 ludzi.

Postanowił więc Dybicz czekać na posiłki i zażądał czterodniowego zawieszenia broni. Posiłki przyszły mu rzeczywiście z pomocą i wtedy Dybicz z całą siłą uderzył na Grochów.

I znów olszynka, jako jedyny klucz do przejścia na Warszawę, stała się widownią zaciętej walki. Bronił jej teraz gen. Żymirski na czele swej dywizji. Kilka razy Moskale opanowują lasek, ale też kilka razy go tracą, ścieląc ziemię stosami trupów. Wreszcie Żymirski zagrzebuje siebie i całą dywizję w szalonym wirze walki. Moskale przecho-
dzą olszynę, lecz trafiają na piechotę polską pod osobistym dowództwem Chłopickiego. W czasie tej walki pęka granat pod koniem Chłopickiego. Ranny w obie nogi, zostaje generał odniesiony do Warszawy. Walka zaś toczy się zacięcie dalej. Wojsko polskie od-
piera atak kirasyerów rosyjskich, znosząc cały ten pułk doborowej konnicy rosyjskiej doszczętnie, brak jednakże dobrego wodza nie pozwala wyzyskać tej chwili, i bitwa zostaje nierozstrzygniętą.

Po bitwie pod Grochowem powstanie polskie zaczyna się zwolna chylić do upadku. Wodzem wojsk polskich obrano gen. Skrzyneckiego, ale ten zawiódł nadzieje w nim pokładane. Wprawdzie odnieśli Polacy kilka zwycięstw (Wielkiedęby, Domanice), ale

Skrzynecki nie umiał ich wykorzystać, tylko marzył o pośrednictwie obcych mocarstw w sprawie polskiej. Wkrótce przyszło do bitwy pod Ostrołęką, w której Polacy stracili przeszło 8000 żołnierzy, poczem Skrzynecki nakazał wojsku odwrót do Warszawy.

Kłęska pod Ostrołęką wywołała wielkie rozgoryczenie wojska i narodu przeciw wodzowi. Skrzynecki i Rząd narodowy upadli na duchu. Pierwszy popadł w beczynność, drugi w bezradność. Warszawa staje się widownią starć partii politycznych. Głową zachowawców jest ks. Adam Czartoryski, głową widomą stronnictwa rewolucyjnego jest Joachim Lelewel. Po Skrzyneckim naczelne dowództwo obejmuje gen. Henryk Dembiński, wsławiony swym bohaterskim odwrotem z Litwy. Dotychczasowy Rząd składa wreszcie władzę w ręce Krukowieckiego, gubernatora Warszawy, zaś naczelnym wodzem zostaje podeszły wiekiem Małachowski. Od tej chwili powstanie szybko chyli się do upadku. Krukowiecki wchodzi w układy z gen. rosyjskim Paszkiewiczem, który po śmierci Dybicza, jest naczelnym wodzem wojska rosyjskiego. Wreszcie dnia 6 września 1831 r., przypuścili Moskale szturm na wioską Wolę pod Warszawą, nie mogąc jej zdobyć przez dwa dni dzięki bohaterskim czynom Sowińskiego, Ordoni i

Bema. Ale Rząd i Krukowiecki straciwszy wiarę w powodzenie, przedwczasnie podpisali kapitulacyę Warszawy, zaś zajęcie Warszawy przez Rosyan było ciosem śmiertelnym zadany m powstaniu.

Upadło więc powstanie nie z powodu braku męstwa lub poświęcenia, ale dla tego, że nie było człowieka, któryby potrafił, korzystając z męstwa żołnierza polskiego i poświęcenia wszystkich Polaków, nie zwlekając i nie licząc na obcą pomoc, wywalczyć byt niepodległy Polsce. Było to bardzo możliwem, niestety nie mieliśmy wodza, któryby posiadał gorącą wiarę w zwycięstwo oręza polskiego — i dlatego wojna z r. 1831 zakończyła się niepomyślnie dla Polski.

II.

Pierwszym utworem Wyspiańskiego poświęconym dziejom r. 1831. jest „**Warszawianka**“ Pieśń z roku 1831. Jest to utwór dramatyczny jednoaktowy, niepodzielony przez autora na sceny. Akcja odbywa się w roku 1831. 25. lutego, w dniu trzecim bitwy pod Grochowem.

D e k o r a c y a.

Wnętrze parterowego domku na przedmieściu. Obszerny salon, w stylu cesarstwa („empire“), wysokie dzielone pilastry, nieco złoczone. Na wprost widza dwa szerokie okna, zajmujące prawie całą scenę. Po prawej i lewej stronie wysokie drzwi, nad nimi portrety w strojach z r. 1810. Między oknami „na wysokim pustumencie: popiersie Cesarza Napoleona, jako Augusta Imperatora, z opaską liści laurowych“. Na środek sali wysunięty klawikord. Z poza białych, tiulowych firanek w oknach widać gościniec tuż pod oknami, w dali ogrody i miasto ośnieżone, śnieg pruszy.

Poranek, niespełna siódma godzina. Słysząc ciągle, przygłuszone odgłosy strzałów

armatnich. Na scenie generałowie, oficerowie, obywatele w strojach z 1830. „Na przodzie, z lewej stoi Chłopicki w ubraniu cywilnem, ciemnem, w zarzuconym i udrapowanym siwym płaszczu; ręce założone na piersiach, głowa zadarta do góry; w całej staturze sztywnej, dumnej, pogardliwej widać energię, siłę, moc, nieprzystępność. Stoi sam jeden zamyślony, zniecierpliwiony myślami“...

Na sali są: gen. Jan Skrzynecki, gen. Pac, gen. Umiński, Piotr Wysocki, Barzykowski, Kazimierz Małachowski, Rybiński dwaj Niemojewscy i w. i.

Marya i Anna, dorosłe córki pani domu, obie ubrane biało; u sukien spodnice szerokie; rękawy baniaste sztywne; nisko od ramion — siedzą przy klawikordzie i grają, sposobiąc się do śpiewu. Na sali głośna rozmowa, która w miarę gry ustępuje.

T r e ś ć.

Gdy gra się ucisza opowiada Marya Annie o rozstaniu się z swym narzeczonym. Świt był szary, gdy siadał na koń, aby odjechać z tymi, którzy najpierwsi odjeżdżali, na posterunek wyznaczony mu, w dowód niezwykłego uznania, przez gen. Chłopickiego. Na zapytanie Anny, dlaczego tak rychło,

przed innymi, udał się narzeczony na pole walki, tłumaczy Marya, że stało się to z jej woli, chciała bowiem, aby narzeczony okrył się sławą. Lecz teraz dziwny lęk ją przejmuje.

Chłopicki w rozmowie z Młodym oficere.n, który się zwierza, że jest zakochany w Annie, konstatuje, że mu lepiej się podoba Marya z powodu dumy „co jej rysuje czoło“. Od Młodego oficera dowiaduje się przy tej sposobności, że narzeczony Maryi, jest blisko jego boku. Chłopicki zapytuje o jego nazwisko. Anna odpowiada, że powiedzą mu o tem dopiero wtedy, gdy się narzeczony Maryi, czemś odznaczy.

Wtedy Chłopicki w retorycznym monologu podaje swój pogląd na ówczesną młodzież. Stwierdza, że młodzi gonią tylko za tem, aby się odznaczyć, że są romantykami rozpoetyzowanymi, każdy z nich gra wielką rolę komandorską, każdy bajronizuje i układa poemat o własnem bohaterstwie — i kokluduje, że każdy z nich mógłby być marszałkiem Francyi, ale w Polsce nie będzie z nich nic, bo tu nie ma Cezara (Napoleona).

Ten pogląd wywołuje wmieszanie się do rozmowy Paca i Skrzyneckiego. Pac pragnąłby, aby ktoś nieugięty, jak Kromwel, lub Bonaparte stał się duszą działania. Chłopicki stwierdza, że w społeczeństwie

polskiem każdy chciałby być „królem“, że zawiść jednego przeciw drugiemu się panoszy, że każdy, kto nieco inaczej myśli od niego, już się puszy, krytykuje, tworzy książkę, kreśli pamiętniki, i dzieła o wojskowości. A na to wszystko będzie czas, po wojnie.

Rozmowę tę przerywa śpiew panien, które śpiewają przy akompaniamencie klawikordu znaną pieśń; „Oto dziś dzień krwi i chwały...“ kończącą się słowami: „dziś twój (Polski) tryumf, albo zgon.“

„Albo zgon“ — powtarza Chłopicki ostatnie słowa pieśni i znów rzuca szereg uwag krytycznych, co do społeczeństwa polskiego. Zakochano się w małoowniczności zgonu, zamiast „żeby Mars w pełnej zbroi gnał przez pola“, każdy kryje swe czoło w czarne pióropusze i przywdziewa się w kir, każdy jest gotów zginąć, byle potem zasłynąć po wieki w nieśmiertelności. Inaczej było przedtem. I Chłopicki podaje przepiękny obraz ataku konnicy polskiej na pozycję zda się niezdobytą. Tak bywało pod Napoleonem. Ale wtedy wszelkim pragnieniom było Zwycięstwo na imię „i tylko takie zazналиśmy hasła“ A teraz zagrobny laur „wabi duszę wszystkich“. Wszystko: śpiewy, rozmowy — ukazują groby.

Wszyscy myślą tylko o poetycznym zgonie. Te słowa zniewalają Skrzyneckiego do przypomnienia generałowi niebezpieczeństwa w jakim się znajduje gen. Żymirski ze swą dywizją, broniącą zdobycia olszynki przez Rosyan. Żymirski sam wyglądał tak, jakby śmierć przeczuwał. Wtedy Chłopickiemu na myśl przychodzi jego adjutant, który się prosił, by go wysłał na tę straconą pozycję. Przychodzi mu na myśl jego postać, oczy, w których się błękit palił, jego gorąca chęć odznaczenia się i walczenia za sprawę. Ale nie wróci on (słusznie zauważa Chłopicki). „Amen“ miał napisane na czole i sercu. Pewno w raporcie przekaże mu jakąś pamiątkę dla narzeczonej. Co do pozycji Żymirskiego, to Chłopicki jest pewny, że jest straconą, że zginie Żymirski i jego żołnierze, bez wszelkiej wątpliwości. „Nie ostoją się długo, krzyż nad niemi kreślę“. Ale Chłopickiemu o te nie chodzi, zatrać Żymirskiego i jego dywizyi, wykaże przecież niedołęstwo naczelnego wodza (Radziwiła). — Do tej rozmowy znów mieszają się Anna i Marya, która to ostatnia zaczyna się domyślać, że tym adjutantem Chłopickiego, który się wyprosił, by mógł walczyć, na pozycji przeznaczony na stracenie, jest właśnie jej narzeczony. Chłopickiego uderza niezwykła piękność Maryi, porównuje ją nawet do Jó-

zefiny, żony Napoleona, która „zwoływała nieszczęście drugim“ — sam także domyślać się poczyną, że ten jego adjutant, co poszedł na pewną śmierć, jest narzeczonym Maryi. Pełen niepokoju zaczyna się dopytywać, czy powrócił rekonesans z wiadomościami z pola bitwy. Wreszcie Marya wyznaje Chłopickiemu, że jej narzeczony nazywa się Rudzki, teraz Chłopicki wie, że to właśnie jest jego adjutant, który się wyprosił do obrony pozycyi Żymirskiego. W tej chwili wchodzi szeregowiec z dywizyi Żymirskiego, co sam jeden pozostał przy życiu, i milcząc, panując nad bolem z ran poniesionych, wręcza Chłopickiemu wstążeczkę, przez Rudzkiego przekazaną na pamiątkę swej narzeczonej. Chłopicki szybko chowa ją za mundur na piersi, i stara się nie okazać wzruszenia, jakie go przejmuje. Marya śledzi uważnie Chłopickiego, i coraz bardziej domyśla się całej prawdy.

Na prośbę Chłopickiego, starającego się zapanować nad sobą, Marya zaczyna śpiewać, tembardziej, że przeczuwa, iż Marya domyśla się całej prawdy. To też nic dziwnego, że po ukończeniu pieśni na słowach: „Dziś — o matko, kto poleże, na twem łonie, będzie spał,“ zaczyna Marya wypytywać się o swego narzeczonego. Chłopicki daje wymijające odpowiedzi, wyznaje nawet,

że jest o niego niespokojny, i stara się ją uspokoić, dodając, że wierzy jeszcze, że jej narzeczony zdrów powróci.

Ale Marya widząc tę niepewność generała domyśla się, że Rudzki poległ, a nawet czyni zarzut Chłopickiemu, że wysłał swego adjutanta, aczkolwiek wiedział, że na pewne zginie. I wtedy w rozpaczy zaczyna wszystkim walczącym wróżyć śmierć. Wszyscy będą ginąć, będą padać od kul szeregi za szeregami, całe łany żołnierzy kłaść się będą, i nim słońce przejdzie ponad lasem, po bruzdach śniegu spłynie krew... Te prze-rażające wróżby czynią wielkie na Chłopickim wrażenie, to też, gdy Pac nalega na Chłopickiego, by się udał na pole bitwy, Chłopicki odsyła go do wodza naczelnego, do Radziwiła, powiadając, że sam jest zwykłym ochotnikiem. Gdyby był wodzem, wtedy co innego, wtedy okazałby się wielkim jak On, Napoleon. I tu przypomina wielkie, wojenne czyny wojska polskiego pod Napoleonem; dziś z tej wielkiej europejskiej dumy zostały strzępy tylko. A walczono wierząc, że Napoleon wskrzesi Polskę, a teraz Francya Polsce piosnkę posyła: „Idźcie sami w drogę“. Więc trzeba wiary, wiary w powodzenie sprawy polskiej, a on jej nie ma, więc niech kto inny wiedzie wojsko polskie, bardziej szczęśliwy. — Wówczas Pac i Skrzy-

necki wykazują i udowadniają Chłopickiemu, że on jest jedynym, przytaczają jako dowód pogrom dywizyi Żymirskiego, dzięki niedo-
 łąstwu Radziwiła. Po dłuższej namowie Chłopicki się zgadza pod warunkiem, że wszyscy uszanują wodza i posłuszni mu będą. „Język to nam szyki mięsza, a tu potrzeba ręki, nie języków.“

Ale zrozpaczona Marya, w proroczych słowach, przepowiada niedługie zagaśnięcie gwiazdy przeznaczeń Chłopickiego, bowiem nie ma on wiary w słuszność sprawy.

Słowa te podniecają Chłopickiego. Chłopicki pragnie zginąć na placu boju, w walce, bowiem „duch wielki zadrżał w nim znów na głos wojenny“. Niech los dopełni się. On podąży, jako wódz, na pole bitwy. — Powstaje ruch wśród zebranych wojskowych, Chłopicki żegna się z Maryą, i wychodzi wraz z towarzyszami broni, by udać się na pole bitwy.

A wtedy, rozpaczająca z powodu śmierci narzeczonego, Marya, i Anna przystępują do okna i przypatrują się wsiadaniu na koń i odjazdowi, wojskowych. Nagle spostrzega Anna, że Chłopicki przywołuje do siebie oficera (Młody oficer, Jan, narzeczonej Anny) i oddaje mu jakiś zwitek. Marya przerażona domyśla się, że generał posyła go do niej, z hiobową wieścią o śmierci Rudzkiego. Rze-

czywiście, za chwilę przychodzi Młody oficer (Jan), Anna podaje mu odjętą od ubioru uczesania głowę wstążkę, i wręcza mu ją, nie domyślając się, że Jan właśnie z wstążeczką Maryi przychodzi od Chłopickiego, by jej ją wręczyć, jako pamiątkę po poległym Rudzkim. A gdy Marya na chwilę wychodzi, tłumaczy młody oficer szybko Annie, że cała dywizja Żymirskiego wyginęła co do nogi i że Rudzki poległ. Wczoraj wieczorem — wyjaśnia on — Rudzki, uzyskawszy zezwolenie do udania się do dywizji Żymirskiego, żartując prosił Chłopickiego, aby w razie, gdy zginie, generał sam wręczył Maryi, daną mu, wstążeczkę... „Oto właśnie wstążka jej; generał nie śmiał sam doręczyć“ — kończy Młody oficer, żegna się szybko z Anną i odchodzi. Za chwilę powraca rozpaczająca Marya, a słysząc śpiew wojska, idącego na pole walki, „Leć nasz orle w górnym pędzie...“ wraca do klawikordu podnosi głowę, zdobywa się na siłę niezwykłą; promienieje cała tą grą; — gra z mocą i śpiewa: „Leć nasz orle...“ A potem wyciąga rękę za odjeżdżającymi, i w obłądnej rozpaczycy poczyną wojsku polskiemu wieścić przerażająco, gdyby Kasandra, zagładę i zgon. Rozpaczającą obłądnie wiedzie Anna powoli ku pokojom, a pod oknami przechodzą i przejeżdżają

żołnierze polscy, udający się pod wodzą Chłopickiego na plac boju, śpiewając: „Leć nasz orle w górnym pędzie, sławie, Polsce, Światu służ.“

Ocena utworu.

„Warszawianka“, drugi z rzędu, po „Legendzie“, utwór Wyspiańskiego, ogłoszony po raz pierwszy w krakowskim „Życiu“ w 1898 r., grany po raz pierwszy w Krakowie 29 listopada 1898 (we Lwowie 2-go lipca 1901 — w Poznaniu 29-go listopada 1902) — wywołał wielkie wrażenie, i zdobył odrazu autorowi zasłużone uznanie.

Można rzeczywiście śmiało stwierdzić, za dr. Konecznym, że „Warszawianka“ jest najlepszym z dotychczasowych utworów, osnutych na tle dziejów 1831 r. Z charakterystycznych cech tego czasu Wyspiański podkreślił i uscenizował świetnie jedną zasadniczą cechę współczesną, mianowicie byronizm, i wyrosły na nim przesadny kult poetycznej śmierci. Obok miłości ojczyzny, chęci wywalczenia jej wolności, ten kult wynurza się na plan pierwszy. Każdy z oficerów, szczególnie z młodszych, pragnie zginąć poetycznie na polu walki, aby przyszłość mogła go zaliczyć w poczet bohate-

rów przeszłości. I było tak rzeczywiście, a obok tego była i rzecz inna gorsza, bo brak poszanowania władzy naczelnej, a w łonie tej władzy naczelnej niesnaski i kwasy, i brak wiary w powodzenie powstania. „Nie mamy człowieka“ wyraził się w Rzymie współcześnie Mickiewicz, rozważając powstanie z 1831 r. i wielki geniusz powiedział prawdę. Było wojsko, był zapał, aż do chorobliwej manii poetycznej śmierci, ale nie było wodza, bo najlepszy z nich, Chłopicki nie wierzył w powodzenie sprawy, której miał bronić. Te właśnie historycznie prawdziwe cechy uwypuklają się znakomicie w „Warszawiance.“

Krytykę społeczeństwa z 1831 r. włożył Wyspiański w usta Chłopickiego. Posągowo-sztywna jego postać, dumna, nie uznająca żadnej władzy wyższej nad sobą, rysuje się doskonale. Byronizm, kult poetycznej śmierci ulegają ostrej krytyce w jego słowach. Żołnierz Napoleoński, jakim był Chłopicki, ma jedynie żądzę zwycięstwa — ale gdy wierzy w pomyślność sprawy, a Chłopicki tej wлары nie posiada, i dlatego nawet on idzie na pole walki po śmierć rycerską. Historycznie postać ta przedstawianą jest wiernie, z wyjątkiem może zbytnej gadatliwości patetycznej, bo Chłopicki był zawsze skrytym i mało mównym.

Obok Chłopickiego główną postacią „Warszawianki“ jest Marya. Jako postać dramatu świetna, jako typ z 1831 r. nieprawdziwa, jest to bowiem typ współczesny, a nie dziewczyna polska z 1830 r. Jej jednakże jednolitość posągowa, jej rola Kasandry w „Warszawiance“, sprawia, że cały utwór opiera się o jej postać, oraz o postać Chłopickiego.

Mimo tych pierwszorzędnych zalet ma „Warszawianka“ i usterki. Są niemi zbyt rozwlekłe czasem tyrady Chłopickiego, bezczynność wielu osób na scenie, którą ukrywać muszą aktorowie własną intuicyją a nie za wskazówkami autora, oraz powtarzanie się niektórych analogicznych ustępów jak n. p. kwestya o Napoleonie w ustach Chłopickiego.

Mimo to jednakże „Warszawianka“ wywołuje przedziwny nastrój w duszy widza, jeżeli jest dobrze grana. Trzeba bowiem podkreślić, że w tym utworze, zdołał Wyspiański za pomocą nikłych środków scenicznych (niema rola Wiarusa, wchodzącego z wieścią o zatracie dywizyi Żymirskiego) wywołać przejmujący nastrój grozy. Z tego powodu należy zaliczyć „Warszawiankę“ obok „Wesela“, „Kłątwy“ i „Bolesława Śmiałego“ do arcydzieł Wyspiańskiego.

III.

„Lelewel“ — drugi utwór Wyspiańskiego, osnuty na tle dziejów z 1831 r., jest dramatem w pięciu aktach. Rzecz osnuta na tle wypadków sierpniowych w Warszawie 1831 r., a więc u schyłku powstania listopadowego. Treścią jego jest walka duchowa, tocząca się pomiędzy ks. Adamem Czartoryskim, przewodcą stronnictwa umiarkowanego, a Joachimem Lelewelem, głową rewolucyjnego stronnictwa patryotycznego.

T r e ś ć.

Akt pierwszy.

Akcya pie wszego aktu toczy się w sali posiedzeń Rządu Narodowego, który stanowili: ks. Adam Czartoryski, Niemojowski, Barzykowski, Morawski, Olizar i Dembiński.

Dembiński zdaje właśnie sprawozdanie ze swej wyprawy na Litwę, skąd bohaterko się przebił przez szeregi nieprzyjacielskie, i powrócił ze swem wojskiem do Warszawy, co mu zjednało później stanowisko naczelnego wodza armii powstańczej.

Żal był powszechny po dworach, że skutkiem przewagi wojska rosyjskiego, wojska polskie muszą porzucić w nieładzie Litwę, gdzie zadaniem ich było wzniecić powstanie. Lelewel na wspomnienie o Litwie, rozrzewnia się i twierdzi, że litewskie serca mimo tego nie zmieniają się, że nie „runie nasz święty skarb, skarb duszy białej jak gołębie“. I oto on, jako ten „co skupił w swej piersi wszystkie Litwy serca“ wzywa Polaków do nietracenia wiary i nadziei, i do obudzenia w sobie „mocy tajemnych.“ — Te poetyczne słowa nie podobają się Czartoryskiemu, który twierdzi, „że polityka, to nie jest marzycielska rzecz“, na co Lelewel odpowiada, że „chce sercem mierzyć serca i na tę serc walkę pozywa naród.“ I stąd, w dalszym ciągu, dochodzi do scysyi pomiędzy Lelewelem a Czartoryskim, z powodu wprost przeciwnych poglądów. Czartoryski zarzuca Lelewelowi, że skupia około siebie krzykaczy, „polskich Jakobinów“, że pod nimi zakłada minę; w pożarze, który stąd powstanie, przepadnie cała sprawa polska. Ale Lelewel broni zasady, że z walki na serca, może powstać tylko korzyść, bo przez nią oczyści się naród, i wspomina, że w Wilnie widział poetę, „co był śpiewakiem serca“ (Mickiewicza). Niemojowski wyjaśnia, że to jest młody nauczyciel, którego wiersze są

albo tak prośackie jak słowa chłopskie, albo bajronistycznie napuszone.

Po tym charakterystycznym sędzie współczesnych o poezyi Mickiewicza, zebrani powracają do dalszego toku narad. Czartoryski sędzi, że trzeba koniecznie zmienić naczelnego wodza, bo kunktatorstwo jest wprost małoduszne. Wszyscy następnie narzekają, że brak właśnie człowieka odpowiedniego na wodza, a Lelewel jest zdania, że tylko rewolucya, oraz potajemne rozszerzanie coraz dalsze spisków, sprawę polepszyć może, bo skutkiem tego „brudy i męty przewalą się, przesypią, — zaś złoto czyści się w takich ogniach“. Ten pogląd wywołuje znów protest ze strony Czartoryskiego, na co rozdrażniony Lelewel rzuca wprost w oczy Czartoryskiemu, że tenże w Puławach ukrył koronacyjne insygnia, czyli że marzy o tem, aby zostać królem polskim. To rozdrażnia tak Czartoryskiego, że nie żegnając się wychodzi spiesznie z sali obrad.

Akt drugi.

Rzecz odbywa się w pałacu księcia Adama Czartoryskiego, w jego gabinecie. W chwili podniesienia zastłony pani Falkowska, w słowach przeplatanych francuzczyzną, zwierza księżnej Sapieżynie, matce żony ks.

Adama Czartoryskiego, że w mieście dzieją się dziwne rzeczy; rozchodzą się nawet pogłoski, że, na gorętszem zebraniu klubowem, na którego czele stłbi Lelewel, postanowiono napaść na pałac ks. Czartoryskiego. Druziewicz, burgrabia pałacu księcia, acz nie wierzy całkowicie przypuszczeniom Falkowskiej, sądzi, że „ponoś jest coś na tem“, ale zupełny spokój ks. Adama, napawa go otuchą. Po tej rozmowie p. Falkowska oraz ks. Sapieżyna odchodzą na górne pokoje, zaś po chwili pojawia się ks. Adam Czartoryski, rozdrażniony, któremu Druziewicz, komunikuje, że ktoś listy pisane do księcia przejmuje i czyta. Księżę Adam tłumaczy, że czynią to jego wrogowie, że go tu nie chcą, że czekają go losy tułaczę, poczem oświadcza Druziewiczowi, że chce być sam, bowiem musi pisać listy, i poleca mu przygotować dwu ludzi pałacowych, którzy te listy zaraz odnieść mają. Druziewicz odchodzi, a Czartoryski rozpoczyna pisanie listów. — Za chwilę wpada Niemojowski i usiłuje zniewolić księcia, by nie występował, z powodu zarzutu Lelewela, z Rządu Narodowego. Czartoryski z początku odmawia stanowczo, twierdząc, że nie chce przyczynić się „do burzenia świątyń, co się wałudzi szalonych druzgotane wołą złą,“ i nie chce być poniewieranym przez człowieka

którego cierpi i znosi jedynie przez zbytnią pobłażliwość. Oznajmia następnie, że wyjeżdża sam za granicę, poczem (oddając listy Druziewiczowi) dodaje, że rząd pięciogłowy (Rząd Narodowy) już się przeżył, i że on z Krukowieckiego uczyni gubernatora. Te słowa wyjaśniają Niemojowskiemu, że książę rzeczywiście marzy o koronie polskiej, a gdy Czartoryski się do tego przyznaje, pochwała ten zamiar, przypuszczając, że w spełnieniu tegoż leży pomyślność sprawy polskiej. Wtedy, po krótkim oporze, Czartoryski postanawia pozostać w Warszawie, i dalej być głową Rządu Narodowego.

Po wyjściu Czartoryskiego i Niemojowskiego wchodzi do gabinetu księcia księżna Sapieżyna, Falkowska, siostrzeniec Czartoryskiego Zamojski i panna Ludwika Szczaniecka. Z rozmowy pomiędzy Zamojskim i Szczaniecką domyślamy się, że oboje młodzi sprzyjają i podobają się sobie wzajemnie. W rozmowę tę włączony jest piękny ustęp z bitwy pod Ostrołęką, w której Zamojski, skutkiem pęknięcia granatu, odniósł ranę, i teraz, jako rekonwalescent, oczekuje z niecierpliwością chwili, gdy będzie mógł udać na plac boju. — Role, tego aktu, młodej Ludwiki Szczanieckiej, oraz pani Falkowskiej, w celu ożywienia akcji, dopisał Wyspiański później, skutkiem czego na pierw-

szem przedstawieniu „Lelewela“ grane w teatrze nie były.

Akt trzeci.

Akcya trzeciego aktu znów toczy się w sali posiedzeń Rządu Narodowego. Lelewel siedzi przy stole. Morawski, Barzykowski, Olizar przechadzają się wzdłuż pokoju. Księżę Adam przez kurytarz szybko przechodzi do dalszych pokoi, za nim Niemojowski, który wprost wchodzi do sali.

Niemojowski oznajmia zebrany, że powiodło mu się nakłonić księcia do współdziałania z Rządem Narodowym. Wszyscy ucieszeni wychodzą księcia powitać, pozostaje tylko Lelewel i pogrąża się w zamyśleniu, chodząc po pokoju.

W tej chwili wchodzi Nieznajomy, członek Klubu patryotycznego, i powiadamia tajemniczo Lelewela, że ma być na rozkaz księcia Adama uwięziony, gdy wróci do mieszkania, ale ponieważ Klub patryotyczny wie o tem, więc nie dopuści do tego i doprowadzi do rozruchów w mieście. Powiedziawszy to szybko wychodzi.

Po chwili członkowie Rządu Narodowego schodzą się wszyscy, a Barzykowski dziękuje Czartoryskiemu, że dał się przebła-

gać i do wspólnej pracy powrócić. Książę Czartoryski znów usiłuje się pogodzić z Lelewelem, twierdząc, że teraz nie czas na niesnaski, że teraz potrzeba „człowieka“, bo wrzenie serc „woła teraz o ton najwyższy“ — a więc pomimo scysyi, książę „sposobi się kochać Lelewela“. Ale Lelewel nie podaje ręki do zgody, i rzuca księciu w oczy wiadomość, że ma być z jego rozkazu po posiedzeniu uwięziony. Wobec tego protestuje w silnych słowach Lelewel przeciw tej zdradzie, albowiem on marzył o walce na serca — a książę chce go zgubić. Na to replikuje Czartoryski Lelewelowi, że tenże poetyzuje, że on ze swymi ideami nie jest dla Polski, że tonie w abstrakcyi, że jest szalonym. Wówczas Lelewel wzywa księcia, by się wyrzekł ambicyi i zawiści, by nie marzył o koronie, lecz myślał „o królestwie ducha“. Na to odpowiada Czartoryski, że chętnie wyrzeknie się korony, jeżeli przez to „Polska od morza do morza będzie wskrzeszona“. Przeto chce się pojednać z Lelewelem, a naród, ojczyzna, będą jego jedyną wiarą.

Wtem, w chwili, gdy Lelewel i Czartoryski mają się właśnie pojednać, rozlega się zgiełk za sceną. Lelewel się kryje a na scenę wpadają hurmą klubowcy (Czyński, Płużański, ksiądz Puławski i cała gromada

innych) i zarzucając zdradę Czartoryskiemu domagają się uwolnienia ich prezesa. Oburza się na to najbardziej Barzykowski, a Czartoryski oświadcza klubowcom, że Lelewel jest wolny. Wśród gwizdu i nawoływań klubowcy opuszczają salę obrad. Wtedy Lelewel, który wyszedł z ukrycia, radzi by Rząd narodowy rozwiązać, wobec czego wszyscy, pełni jak najpesymistyczniejszych horoskopów na przyszłość, wychodzą, a Niemojowski czyni gorzkie wyrzuty Lelewelowi. Lelewel pozostaje sam. Wkrótce wpadają znów klubowcy, a widząc, że członkowie Rządu Narodowego umknęli, wnoszą entuzyastyczne okrzyki na cześć Lelewela. Lelewel z początku jest w niepewności, ale następnie pod wpływem Marsylianki, śpiewanej przez tłum, popada również w entuzyazm i wraz z klubowcami opuszcza salę zebrań.

Akt piąty.

Akcya rozgrywa się w tej samej sali posiedzeń Rządu Narodowego. Z ulicy słychać wrzaski, nawoływania, gwizdania — poczem kilkakrotną, krótką, coraz bliższą pobudkę bębnow. W kurytarz wchodzi sześciu żołnierzy; broń z nasadzonymi bajonetami. Stoją, broń stawiają do nogi. Szybko wchodzi Dembiński generał, w kapeluszu,

w płaszczu, za nim tuż Lelewel. Dembiński chce aresztować Lelewela, grożąc mu sądem doraźnym, za to, że stoi na czele rewolucjonistów, że zawichrzył rząd i że występuje przeciw księciu Adamowi Czartoryskiemu. Ale Lelewela to nie trwoży, gotów nałożyć głowę, jeżeli sprawa na tem co zyska. Dembińskiemu zaś oznajmia, że traci jedynie bezpotrzebnie czas, bo chciałby być dyktatorem, tymczasem jako gubernator miasta wystąpił Krukowiecki, a księżę Czartoryski opuścił Warszawę i już do niej nie wróci. Dembiński nie wierzy z początku Lelewelowi, że on sam ocalił księcia Adama, byłoby to bowiem zdradą wobec klubu patryotycznego. Ale Lelewel w podniosłych słowach tłumaczy mu, że dla niego niema swoich, że jemu chodzi o sprawę, a nie o ludzi, że występuje zawsze przeciw tym, „którzy czystość dusz swoich skazili“. Informuje następnie Dembińskiego, że Warszawie grozi oblężenie, i że jego obowiązkiem jest obecnie myśleć o obronie miasta. Ci zaś, którzy idą za Lelewalem, rzemieślnicy, mieszczenie, rewolucyoniści, ci będą sypać okopy. Całe bowiem miasto rwie się do czynów, żołnierze nawet buntują się, bo chcą walki.

W tej chwili wpada na salę zrozpaczony Druzewicz, przerażony widokiem rozruchów w mieście i od niego dowiadu-

jemy się, że księżę Czartoryski uszedł z życiem szczęśliwie, aczkolwiek strzelano za nim zdala dwa razy. Wobec tego Dembiński postanawia pospieszyć za księciem, następnie Warszawę wziąć szturmem, rozruchy uśmierzyć, i rozbić rząd rewolucyjny. Ale Lelewel ironicznie tłumaczy Dembińskiemu, że jutro będzie w Warszawie nowy rząd, do którego Dembiński nie wejdzie. Będzie to rząd, w którym się objawi prorok, — duch narodu, bowiem jest wyższa Wola, Siła, co obala męża, a nowe wskrzesza. „Jest czyn, który umysły roztargnione zwiąże, co najbardziej zaważy na wydarzeń szali... pan jeszcze nie rozumie... dokąd w słowach dążę... Już to, — już... oto słowa!!!“ — W tej chwili zrozumiał Dembiński o czem myślał Lelewel, bo rozlegają się oddalone huk strzałów armatnich. To Moskale rozpoczęły oblężenie Warszawy. —

O c e n a u t w o r u .

„Lelewel“ jest jednym z najłabszych utworów poety naszego, czego dowodem to, że Wyspiański mimo zupełnego wyczerpania nakładu pierwszego, nie chciał wydać go po raz drugi. Drugie wydanie ukazało się dlatego dopiero po śmierci poety.

„Zasadniczą myślą Lelewela zdaje się być wzniosłe, szlachetne przekonanie, że kto chce być wodzem narodu, powinien przedewszystkiem zawładnąć jego sercami, powinien królować nad nim duchowo.“ Pomysł ten, sam w sobie nadzwyczaj podniosły, nie został artystycznie wcielony w ramy utworu. Książę Adam ma być przedstawicielem poglądu, że powodzenie ugruntowuje się siłą materyalną, zabiegami dyplomatycznymi — Leleweł, to apostoł, „królestwa ducha“, fantasta, romantyk, marzyciel. Ale ani jeden ani drugi nie przemawiają w dramacie Wyspiańskiego, ani do naszego rozumu, ani do naszego serca; są to dwaj retorzy walczący na frazesy, a nie ludzie żywi na prawdę, których stan duszy byłby nam należycie zrozumiałą.

IV.

„Scenami dramatycznymi“ nazwał Wyspiański trzeci swój utwór osnuty na dziejach roku 1831. p. t: „**Noc listopadowa**“ — i przyznać należy, że słusznie, bo sceny te nie wiążą się ściśle ze sobą, każda z nich bowiem jest obrazem scenicznym, odtwarzającym jeden z momentów historycznej nocy dnia 29 listopada 1830 r.

T r e ś ć.

W pierwszej scenie, odgrywającej się w kurytarzu szkoły podchorążych, mamy chwilę, gdy Wysocki zwołuje podchorążych, by przy ich pomocy rozpocząć walkę z Caratem. Scenę tę poprzedza fantastyczny ustęp, w którym Pallas Atene zwołuje boginie-opiekunki walk historycznych do siebie, chcąc im powierzyć odpowiednie role w chwili tak historycznie ważnej. I oto zlatują do niej najpierw Nike Nopoleonidów, potem Nike trojańska, Nike z pod Termopil, głosząca, że zdrada nie plami, że należy użyć podstępny „jeżeli podstęp przyspieszy wawrzynu“, Nike z pod Salaminy, Nike z pod Marato-

nu i, jako zapowiedź przyszłych klęsk, Nike z pod Cheronei. Każda z nich wygłasza ustęp odnoszący się do jej historycznej roli, a potem gdy boginie odlatują, na kurytarz wbiega Wysocki i zwołuje podchorążych, bowiem godzina wybuchu nadeszła. I zbiegają się wszyscy i wyruszają za Wysockim, który ich porywa swemi słowy, a prowadzi ich nieśmiertelna Pallas Atene.

W scenie następnej, zatytułowanej „Salon w Belwederze“ mamy moment, gdy wybuchł pożar browaru na Solcu, który miał być sygnałem dla sprzysiężonych o chwili wybuchu powstania. Występuje tu wielki Książę Konstanty, jego żona, z pochodzenia Polka, Joanna (z domu Grudzińska, po ślubie otrzymała tytuł Księżnej Łowickiej) i otoczenie Wielkiego Księcia, a więc generał Koruta, rosyjski generał Gendre, i znany szpieg moskiewski, Polak z pochodzenia, Makrot. Postać Wielkiego Księcia odtworzona jest świetnie. Cała dziwaczność jego natury, natury Mongola polakierowanego z lekka cywilizacją, jego surowość dla żołnierzy, dzięki której tyle było samobójstw w wojsku polskim, cała jego nienawiść względem brata cara i niewyraźna chęć zostania królem polskim, połączona z dziwnym tchórzostwem, cała jego zmysłowa namiętność do Joanny, połączona z brutal-

stwem Azyaty, znajdują tu swój wyraz. Osoby z otoczenia Wielkiego Księcia, acz naszkicowane tylko, utrzymane są w rzetelnym historycznym tonie.

W trzeciej scenie p. t. „Pod posągiem Sobieskiego“, zaznajamiamy się z Belwerczykami, którzy w parku Łazienkowskim, pod posągiem Jana III. zebrali się, by na dany znak wpaść do Belwederu i pochwycić W. Ks. Konstantego: W nastrojowym tym ustępie ujrzymy i Goszczyńskiego i Nabelaka i podchorążych, przydzielonych do Belwerczyków. W ustęp ten wplecionym jest prześliczny dyalog pomiędzy boginią Demeter (ziemią) a jej córką Korą (wiosna, lato). Ta ostatnia na zimę zstępuje do podziemi, mimo to pełną jest nadziei i wesela, bo wie, że w czasie pozornej śmierci, przygotowywać ma ziarno nowe na wiosenne siewy. Dyalog ten jest przepięknym stwierdzeniem wiary w nieśmiertelność czystej idei, wiary w przyszłość narodu polskiego u Wyspiańskiego.

A potem znów przenosimy się do „Salonu w Belwederze“. Najpierw rozmowa pomiędzy pijanym generałem Gendrem, a wiceprezydentem Warszawy, Lubowidzkim, a potem moment, gdy wpadają Belwerczycy, by pochwycić W. Ks. Konstantego. Generał Gendre i Lubowidzki padają pod

pchnięciami bagnatów Belwederczyków. W. Księcia zaś ratują kamerdyner Frise i Joanna, która własną piersią broni wstępu sprzyżonym do sypialni swej, w której ukryto przerażonego śmiertelnie, tchórzliwego Konstantego. Belwederczycy opuszczają pałac. Zbiega się służba i wkracza generał Potocki Stanisław, by ze swymi żołnierzami bronić Wielkiego Księcia.

A potem „W teatrze Rozmaitości“ grają sztukę, w której występują Faust i Małgorzata. — Satyry — statyści przerywają to przedstawienie wkładkami pełnemi aluzyi do chwili obecnej, obudzając przez to nastrój patryotyczny pośród publiczności. A wśród publiczności jest i generał Chłopicki, który, gdy wpada do teatru Nike Napoleonidów, a za nią Dąbrowski, by aresztować oficerów Moskali, znajdujących się w teatrze, staje w ich obronie, każe mu odejść i zasłania Moskali swoją osobą. Scenę tę kończy symboliczna gra w karty (Chłopicki był karciarzem), Chłopickiego z Nike Napoleonidów, w której generał, postawiwszy wszystko na jedną kartę, przegrywa. Aluzya to do przyszłych losów Chłopickiego, jako wodza powstania.

Następna scena „W mieszkaniu Lelewela“ daje chwilę, gdy Bronikowski wzywa Lelewela, by tenże zajął się złożeniem Rządu

Narodowego. Lelewel odmawia jednak, gdyż właśnie w tej chwili dogorywa jego starszy ojciec.

A potem ustęp „W ulicy“ daje nam kalejdoskopowy obraz pierwszych chwil powstania w mieście Warszawie. Podchorążowie błagają, spotkawszy generała Potockiego, by stanął na ich czele i połączył się z powstańcami, ten jednakże chce ich wprowadzić w szeregi moskiewskie. Ginie potem Potocki przypadkowo od kuli moskiewskiej, ginie, dobry Polak, generał Nowicki, przypadkowo z ręki swoich, wzięty za generała rosyjskiego Lewickiego, ginie także rozszarpany przez tłum, szpieg Makrot, i oficer Gendre, syn generała Gendra.

Następna scena „W pałacu łąazienkowskim“ jest fantastycznym rozwinięciem myśli, że w zapał pierwszych chwil powstania wkradać się poczyna myśl pokojowego, dyplomatycznego załatwienia całej sprawy, albowiem w następnej scenie „Teatrum Stanisława Augusta“, gdy Charon, wpłynąwszy łodzią na staw w parku łąazienkowskim, zabiera dusze poległych w pierwszych chwilach starć, Pallas, symbol walki, na rozkaz Hermesa, odlatuje z swemi siostrzycami, twierdząc: Naród walczyć będzie z narodem. Dałam im szczęścia błysk na chwi-

lę. Nieszczęść dopełnią sami, gdy krokiem pójdą wstecz! —

A na zakończenie „Nocy listopadowej“, daje Wyspiański bolesną scenę p. t.: „W alejach Ujazdowskich“. Wielki Książę nie czuje się bezpiecznym i opuszcza Warszawę w otoczeniu Moskali i tych, niestety, pułków polskich, które dzięki swym wodzom przy Konstantym pozostały.

Wchodzi generał Wincenty Krasiński, a wtedy Konstanty z złością pokonanego króla, a z szyderstwem i brutalnością Azyaty, rzuca mu wyrzut, że on Moskal, Konstanty w Polskę wierzy, podczas gdy Polacy w chwili tak ważnej stają w obronie Moskwy. W paroksyzmie gniewu rzuca nawet swe ordery i odznaki wojskowe, i depta je nogami.

Oburzony do głębi gen. Krasiński oddaje W. Księżciu szpadę, wołając, że nikt nie ma prawa pytać go w co wierzy, pewnem jest, że go z podłością nie wiąże przyzwanie.

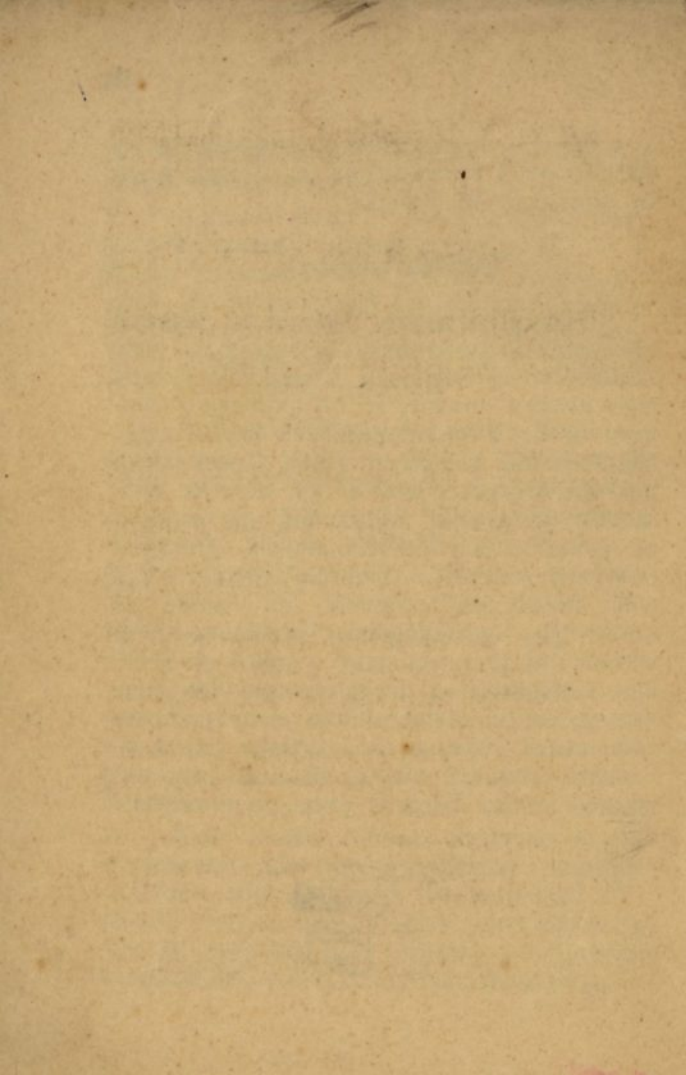
Ale Wielki Książę brutalnie szydzi z generała i jak na urągawisko obiecuje, iż ukaże mu polskiego Prometeusza. Za chwilę na rozkaz Księcia wyprowadzają ociemniałego bohatera Polskiego, Walerego Łukasińskiego, dręczonego już od szeregu lat

w więzieniu moskiewskim, przykuwają go do armaty i uprowadzają za oddalającym się wojskiem W. Księcia.

Ocena utworu.

Tak przedstawia Wyspiański wybuch powstania listopadowego w swym, na poły fantastycznym dramacie. Część historyczna tego utworu prawie że nie podlega zarzutom, prócz kilku nieznaczących drobiazgów. Natchnieniem zaś swem i siłą słowa poeta postaci biorące udział w tym ważnym momencie dziejowym zolbrzymił, nie tracąc jednakże ich indywidualnych, charakterystycznych rysów. Możliwe jedynie, z pewną słuszością podnieść ten zarzut, że utwór jest gdzieś przeładowanym wkładkami zaczerpniętymi z mitologii greckiej, aczkolwiek z drugiej strony przyznać należy, że ten świat mitologiczny przepaja cały utwór dziwnie podniosłym patosem, i nastrój chwili, i tak już dla nas dziejowo ważnej, jeszcze bardziej czyni podniosłym.

BIBLIOTEKA
UMCS
LUBLIN



Nakładem Księgarni Alfreda Bruggera

W TARNOPOLU

wychodzi Biblioteka p. t. :

**Objaśnienia do dzieł literatury
polskiej i obcej.**

Dotychczas wyszło :

- Tom 1. **Irydyon**, Krasińskiego 20 h., objaśnił G. B.
- „ 2. **Wesele**, Wyspiańskiego 20 h., objaśnił G. B.
- „ 3/4. **Próchno**, Berenta 40 h., objaśnił Maciszewski.
- „ 8. **Oda do młodości i Farys**, Mickiewicza 20 h., objaśnił G. B.
- „ 9. **Balladyna i Lilla Weneda**, Słowackiego 20 h., obj. Trawiński.
- „ 12/13. „**Warszawianka**“, „**Lelewel**“, „**Noc listopadowa**“, Wyspiańskiego, 40 h., obj. A. Stodor.
- „ 14. **Nieboska komedia**, Mossoczego.
- „ 15/16. „**Legenda**“, „**Bolesław Śmiały**“, „**Skalka**“, Wyspiańskiego, 40 h., obj. A. Stodor.

Dalsze tomiki i przygotowaniu.

„Biblioteka

w

Księgarni Alfreda

A | 16854 |

Pojedynczy numer „Mrówki“ 20 h. (15 ...)
Každy Tomik można osobno nabyć.

1—264. Ostatnie nowości „Mrówki“: 265—364.

- | | |
|---------------------------------------|--|
| 265/6 Szekspir, Cymbelin. | 305 Fredro Nikt mnie nie zna |
| 267/8 „ Miarka za miarkę. | 308/9 „ Pan Jowialski |
| 269/70 „ Troilus i Kresyda. | 310 „ Nocleg w Apeninach |
| 271 Fredro, Pan Geldhab. | 311 „ Ciotunia. |
| 272 „ Cudzoziemczyzna. | 312/3 „ Dożywocie. |
| 273/4 „ Damy i fluzary. | 314/6 Studya z literat. fran. |
| 275/6 Gutzkow Urjek Akosta | 317/9 Sarnecki, Harde dusze |
| 277 Fredro, Zrzedność i
[przekora] | 320/1 Starzeński hr., Gwia-
[zła Syberyi. |
| 278/9 „ Mąż i żona. | 322/4 Mérimée, Mozajka. |
| 280 „ Nowy Don Kiszot. | 324/7 Harte, Nowele. |
| 281 „ List | 328/9 Strindberg, Ojciec. |
| 282/4 Ibsen, Mistrz Solness | 330/1 „ Panna Julia. |
| 285/6 Lazarewicz, Mój ojciec | 332/4 Dalecka, Obr. i myśli |
| 287/9 Franko, obrazk gal. | 335 Kurcysz, O kwest. kob. |
| 290 Fredro, Piersza-lepsza | 336/7 Maupassant, Nowele |
| 291 „ O Iludek i poeta | 338/9 Szczepański, Pieśni. |
| 292/4 Pejrowski, Wódz le-
[gionów. | 340/2 Ibsen, Dzika kaczk. |
| 295/7 Niedźwiecki Topielec | 343/9 Dickens, Ciężkie czasy |
| 298/9 Poe Nowele | 350/1 Lange, Wybór poezyi. |
| 300 Fredro, Zemsta | 352/6 Buloz, krótki podręcz-
[nik jęz. włoskiego. |
| 301/2 „ Przyjaciele | 357/8 Loti, Nowele i Szkice |
| 303/4 „ Gwałtu co się
[dzieje. | 359/64 Koniński, krótki pod-
[ręcznik jęz. francus. |